

O wartości pytań zadawanych sobie

Feliks Krzywicki

Gdybyśmy mogli zapytać księdza profesora Józefa Tischnera o to, co jest warunkiem koniecznym jakiegokolwiek doskonalenia się, być może odpowiedzi kazałyby nam szukać we fragmencie napisanej przez siebie książki „Historia filozofii po góralsku”. Może zwróciłby naszą uwagę wywód „podhalańskiego Arystotelesa”, a po prawdzie to Tadka Pudzisa z Grónkowa, który to radził Kazkowi Dzielskiemu, chłonnemu jego naukę, by osiągnął „jasność w rozumie”. Ów góralski filozof prawił do niego tak: *Jasność w rozumie mo tyn, kto wi, jaki jest jego cyl. I to się nazywa mądrość. Mądrość to jest je – taki talent, co ci dozwoło patrzeć na sytko poprzez cyl. Nastaw się na cyl i spekuluj wedle tego nastawienia.*

Spróbuję pospekulować – dlaczego cel jest ważny. Chyba dlatego że, jak powiedział Norwid: *Z intencji rodzi się wszelki uczynek.* Warto więc, będąc nauczycielem, stawiać sobie pytania o cele naszych działań. I jeszcze bardziej warto pytać o to, czy realizując je, stawać się będziemy lepszymi ludźmi.

Pytać powinni zwłaszcza młodzi nauczyciele, by uniknąć błędów możliwych do uniknięcia, wynikających zazwyczaj z przekonania, że „jakoś to będzie”, „jakoś się wszystko ułoży”. Jest to zwodnicze „jakoś”, pod którym kryje się nierzadko bezradność.

Nauczycielowi, który już sam w okresie dorastania natrafił na prawdziwych nauczycieli – mądrych, nieskapających uczniom życzliwości, czasu i uwagi – łatwiej sprostać zadaniu godnego, pięknego życia w wieku dojrzałym.

Pora wrócić do meritum, by sformułować kilka istotnych pytań, na które nauczyciele, jeśli chcą działać w szkole świadomie, powinni spróbować znaleźć odpowiedzi.

Pierwsze z nich dotyczy tego, jakim ja – nauczyciel – chcę być dla uczniów człowiekiem, jak chcę być przez nich postrzegany? Które z opinii uczniów, docierające do mnie, utwierdzają mnie w przekonaniu, że idę w dobrym kierunku? I pytanie

łącznie się z poprzednim, chyba najistotniejsze: Czy to moje pożądane wyobrażenie o sobie jest wartościowe etycznie?

Posłużę się przykładem negatywnym, szczególnie wyrazistym, by sprawa stała się jasna. W pewnej szkole początkująca nauczycielka opowiadała o swojej koleżance ze studiów, która to wielokrotnie zapewniała, że jej przyszli uczniowie będą się jej bali. Spotkała ją, gdy już obie od kilku miesięcy były nauczycielkami. Usłyszała wtedy od niej: *Ale się mnie boją!*

Jak z tego przykładu wynika, nie zabrakło owej nauczycielce konsekwencji. Realizowała wytyczony cel – i to skutecznie. Możliwe, że jej uczniowie osiągnęli dobre wyniki w nauce, możliwe też, iż część rodziców aprobowała jej metody, gdyż, być może, podobne stosowali wobec swoich dzieci w domu.

Nie o takim jednak celu myślał zapewne „podhalański Arystoteles” z „Historii filozofii po góralsku” Józefa Tischnera. Raczej uznawałby on za

szluszna myśl arcybiskupa Pietra Sambiego: *Za największego artystę uważa się Michała Anioła, a ja myślę, że największymi artystami są nauczyciele, bo rzeźbią w stworzeniach Bożych.*

Udane „rzeźbienie” w młodym człowieku, oczywiście nie rzeźbienie strachem, to cel z pewnością godny, wymagający opanowania tajników sztuki rzeźbienia w jak najwyższym stopniu. To cel nauczycieli z pasją, ciekawych świata i ludzi, przekonanych o tym, iż dzieci i młodzież to najcenniejsze z możliwych tworzyw.

Myśl życzliwego nauczycielom arcybiskupa należy do skrzydlatych słów. Gdy się człowiek głęboko nad nią zastanowi, zaczyna z niej, jakby powiedziała Szymborska, *wyfruwać rój pytań* inspirujących nauczycieli. Oto przykładowe: Czy jestem dobrze przygotowany do rzeźbienia w tak cennym materiale? Co chcę wyrzeźbić? Czy moje intencje są czyste?

Pytanie drugie – z tych podstawowych – dotyczące czego tak naprawdę i w jaki sposób uczymy. Kilkanaście lat temu, próbując na nie odpowiedzieć, pisałem: *Gdy nas pytają, czego uczymy, odpowiadamy: uczyć języka polskiego, matematyki, chemii. Nie mówimy, choć może powinniśmy: uczyć odpowiedzialności, wrażliwości, prawdomówności, poszanowania innych. Tym bardziej nie mówimy: uczyć braku szacunku, nietolerancji, obojętności. A przecież ucząc swego przedmiotu, uczymy jednocześnie dobrze bądź źle – czasami fatalnie – twardej sztuki życia. Uczymy nie tylko słowem, ale i gestem, zajęciem, uśmiechem, skrzywieniem ust.*

Dzisiaj mogę dodać: uczymy nie tylko w klasie, ale także na szkolnym korytarzu, w stołówce, szkolnej szatni, na ulicy. Uczymy nawet swoją przyszłością. Gdy pracujemy w dużej

szkole, nasi absolwenci przekazują wiedzę o nas nowym uczniom. A ci nie tylko dostosowują się do naszych wymagań, ale i znakomicie wykazują – oczywiście nie wszyscy – nasze słabości.

Przeżywając świadomie swoje życie, dążąc do spełnienia się w nauczycielskim zawodzie, a więc i do osiągnięcia wysokiego poziomu etycznego, powinniśmy uświadamiać sobie, że choć wiele zależy od nas, także sporo zależy od losu. To zaś uczy pokory. Nie wybieramy przecież sobie uczniów ani ich rodziców. Jesteśmy sobie przez los przeznaczeni. Każdemu jednak – łagodnemu i z trudnym charakterem – potrzebna jest nasza wiedza i nasz szacunek. Mamy pomóc uczniom, za których jesteśmy odpowiedzialni „przed swoim duchem” w zrozumieniu, kim są, i ukształtowaniu ich tak, by nabrali szacunku do siebie i uświadomili sobie swoją ludzką godność.

Trzecie pytanie, równie istotne jak dwa pierwsze, poprzedzę kilkoma zadaniami, podsumowującymi treści dotychczas przeze mnie wypowiedziane. Oto one. Człowiek jest istotą filozofującą, ciekawą świata, wciąż pytającą, poddającą krytycznemu osądowi zarówno swoje jednostkowe działania, jak i jakiś etap życia, zdolną do ekspiacji pod wpływem głosu sumienia. Jest też świadomy, mniej lub bardziej, ograniczoności swojej wiedzy (*Wiem, że nic nie wiem*), omylny (*Żyje, więc się myli* – napisała Szymborska). To, że jest bytem pytającym, w dodatku dociekliwym, stanowi dlań szansę, by mógł stawać się kimś więcej niż jest – nie tylko być rzeźbiarzem innych ale i podlegać rzeźbieniu. Dlatego my – uczący innych, zadający im pytania – nie możemy nie kierować pytań i do siebie. Inaczej przestaniemy rozumieć motywy własnych działań i utracimy

zdolność rozumienia i współodczuwania innych.

A teraz zapowiedziane wcześniej **pytanie trzecie**: Jakie treści kryje w sobie dla nas słowo „szkoła”? Ten, kto odpowie: *szkoła to miejsce pracy – ciężkiej, niewdzięcznej, kiepsko opłacanej* – być może będzie miał część racji, ale nie ułatwi mu to etycznego doskonalenia się. Inny powiedzieć może: *szkoła to zbiorowość ciekawych ludzi, doskonalących się w każdej dziedzinie życia*. Jeszcze inny: *szkoła to wspólnota działająca solidarnie, tworząca piękniejszy świat*. Ktoś też może powiedzieć: *szkoła to całe moje życie, bez związania się z nią moje istnienie byłoby niepełne*. (Że szkoła jest życiem, najlepiej przekonać się, spacerując po jej korytarzach w czasie wakacji).

My, nauczyciele, mamy świadomość, że sceny z życia szkolnego utrwalają się w pamięci uczniów na zawsze. Od nas zależy, co oni zapamiętają, jakie emocje będą im towarzyszyć. Jesteśmy w sytuacji znacznie trudniejszej niż na przykład rzemieślnicy – oni mają szansę naprawić swoje błędy, przyjąć reklamację, my nie. Traumatyczne przeżycia, przez nas spowodowane, mogą utrudniać naszym uczniom życie, obniżyć ich poczucie wartości.

Nauczyciel nie może ograniczać się jedynie do dobrych relacji z uczniami, nie dbając jednocześnie o mocne więzi ze swoimi kolegami i pozostałymi pracownikami szkoły. Przecież w szkole wszyscy bez wyjątku mają swój udział w sukcesach uczniów i wszyscy ponoszą – mniejszą lub większą – odpowiedzialność za panujące w niej zło. Nauczyciel skłócony z radą pedagogiczną czy dyrekcją, choćby miał sporo racji, nie może mieć w pełni czystego sumienia. Sztuką niełatwą jest różnić się pięk-

nie, szanować oponentów, przyjąć z godnością wynik głosowania nie po naszej myśli.

Mądry nauczyciel nie rywalizuje, on współpracuje. Wtedy w każdym sukcesie jest cząstka jego udziału. Gdy natrafi na trudności, może liczyć na wsparcie. A jeśli nawet spotka się z niewdzięcznością, ocali wartość dla siebie najcenniejszą – godność osobistą.

Bycie człowiekiem etycznym wymaga czasami odwagi cywilnej. Bez niej grozi nam konformizm, a w konsekwencji utrata szacunku. To zaś oznacza, że nasz wpływ na innych będzie mały, autorytet topniał.

Jedno z napisanych przeze mnie kilkanaście lat temu zdań zostało przez część czytelników zauważone, czemu dawali wyraz. Oto ono: *Złoto sprawdza kwas, nauczyciela uczeń trudny*. Dzisiaj je nieco zmienię, rozszerzę na użytek tematu, który przedstawiam. Nowa jego wersja: *Wartość etyczna nauczyciela ujawnia się w pełni w sytuacjach dlań trudnych*. Przedstawię kilka takich sytuacji, posługując się pierwszą osobą liczby pojedynczej. Nie sposób, analizując je, uciec od pytań o uczciwość naszego postępowania.

Oto przykładowe sytuacje:

- Po lekcji zorientowałem się, że część wiadomości przekazanych przeze mnie uczniom zawierała błędy rzeczowe. Przejsz nad tym do porządku, licząc, że uczniowie tego nie zauważą, czy też zrobić to co należy?
- Moja klasa w czasie wycieczki mocno zawiniła, m.in. kilku chłopców piło alkohol. Przekazać o tym informację dyrekcji i radzie pedagogicznej, wezwać rodziców? Czy tak czyniąc, popsuję opinię o sobie i klasie?

- Posadziłem ucznia publicznie o zły uczynek. Okazało się wkrótce, że niesłusznie. Przeprószyć go wobec klasy, czy uznać sprawę za błahą?
- Nie daję sobie w pełni rady z jedną z klas. Powiedzieć o tym dyrektorowi i pedagogom? A może uznają mnie za nieudacznika i dyrektor nie przedłuży mi umowy o pracę?
- Jestem świadkiem wyraźnego lekceważenia nauczyciela przez innego nauczyciela. Zareagować czy dać sobie spokój? Niech zrobią to inni.
- Dyrektor wyraźnie nie docenia wartościowego nauczyciela, jest wobec niego nadmiernie krytyczny. Komentować ten fakt z innymi nauczycielami, milczeć czy rozmawiać z dyrektorem?

Od odpowiedzi na te i inne pytania zależy stosunek innych do mnie. Mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem z zasadami, człowiekiem uległym, człowiekiem bez właściwości, bez charakteru, słabym, wpływowym, chorągiewką na wietrze. A to, jaki jestem, wpływa m.in. na postawę i zachowanie uczniów.

Ludzie, zwłaszcza młodzi, pragną moralnego ładu, jasnych reguł, sprawiedliwości, szacunku, dotrzymywania słowa, naszej wiary w ich dobre intencje. Mogą się nawet buntować, gdy będziemy stawiać im wysokie wymagania, ale wewnątrz będą je akceptować. Zyskamy ich szacunek.

Uczniowie chcą być z nas, swoich nauczycieli, dumni. Chcą mówić o nas dobrze swoim kolegom, rodzicom. Musimy dać im szansę.

Chęć nauczyciela do przewycięzania własnych ograniczeń, do wszechstronnego doskonalenia się może wzmacniać bądź skutecznie

osłabiać jego dyrektora. Dyrektor kompetentny, z klasą, to dla społeczności szkolnej skarb nieocenionej wartości. Dyrektor z przypadku to nierzadko niemalże katastrofa.

Powtarzam cierpliwie od lat, że nauczycielowi mniej wolno niż uczniowi. Uczeń może postąpić głupio, nauczyciel nie może mu się zrewanżować tym samym. A dyrektorowi wolno jeszcze mniej. Każdy jego nietakt, każde językowe potknięcie, każdy rodzaj niewiedzy powoduje niezliczone komentarze. To przecież dyrektor wyznacza standardy, m.in. etyczne. Gdy będzie zmuszał nauczyciela, wbrew jego woli, do postawienia uczniowi wyższej oceny niż ta, na którą zasłużył, gdy będzie tworzył wokół siebie grono zaufanych, tzw. dwór, nagradzanych co roku mimo wątpliwych zasług, da sygnał, że uczciwość, rzetelność to dla niego liche monety.

Wszyscy ludzie tworzący szkołę – uczniowie, ich rodzice, nauczyciele, pozostali pracownicy – chcą, aby dla dyrektora najważniejsza była szkoła, a nie piastowanie dyrektorskiego stanowiska. Wtedy będzie on zadawał sobie pytania dotyczące tego, co czynić i jak to zrobić, by uczniowie uczyli się w lepszych warunkach, byli lepiej przygotowani do czekających ich prób, chętnie przychodzili do szkoły, by nauczycielom chciało się chcieć doskonalić w zawodzie, poświęcać uczniom więcej czasu i uwagi, a rodzicom uczniów z coraz większą ochotą działać dla dobra szkoły.

Jak to jest, że niektórzy dyrektorzy przechodzą do legendy, po innych zaś, choć długo dyrektorowali, trwa głucha cisza? Ci pierwsi, mimo różnych osobowości, najczęściej nietuzinkowych, służą szkole najlepiej jak potrafią. Gdy przestają być dyrektorami, ich sytuacja w gronie się nie zmienia, są nadal cenieni.

Nauczycielowi, zwłaszcza jeśli pełni funkcję dyrektora, nie powinno wystarczać skromne minimum uznania moralnego. Naprawdę powinien świecić przykładem. Być mądrym, skromnym, otwartym na sprawy ludzi. Umieć w pełni pracować nad uczuciami negatywnymi, lubić młodzież i nauczycieli, być blisko ich spraw, zawsze gotów do pomocy. Wtedy, wpływając korzystnie na innych, będzie i on szlachetniał.

Zamiast końcowych wniosków – rady dla tych, którzy nie godzą się na przeciętność, gdyż „takie są ich obyczaje”.

- *Mądrość musisz sam z siebie własną dobrać pracą* (A. Mickiewicz, „Mądrość”). To wymaga trudu serca i umysłu. Zdaniem Ryszarda Kapuścińskiego *Najtrudniejsze jest tworzenie. Wszystko inne jest ucieczką przed tworzeniem*. Profesor Jan Pasierb radzi, by zaczynać od tworzenia siebie. Inaczej grozi nam to, że będziemy przeżywać nie swoje, ale cudze życie, zaprojektowane przez innych. Dlatego ważne jest, by zadawać sobie pytania i rozeznawać się w sobie.

- Pytaj siebie często o rzeczywiste motywy własnych działań, nie szukaj usprawiedliwień i okoliczności łągodzących. Nie oszukasz swojego wrażliwego sumienia.
- Żaden dzień się nie powtórzy, nie zatrzymasz nurtu heraklitejskiej rzeki czasu, dlatego żyj poważnie, nie unikając radości.
- Zdaniem Goethego człowiek żyje, błędząc, ale też instynktownie zmierza ku dobru. I owego dążenia ku dobru swoich uczniów nauczyciel nie może nie dostrzegać.
- Zachowuj na długo w pamięci dobre uczynki uczniów, łatwo zapominaj o doznanych od nich przykrościach. Zmiany w uczniach zachodzą tak szybko, że nieraz po kilku miesiącach mamy do czynienia z innym człowiekiem. Tego, do którego żywimy niechęć, już nie ma.
- Ważna dyrektywa etyczna Ryszarda Kapuścińskiego, skierowana do ludzi nieobojętnych, a więc szczególnie do nauczycieli: *Najważniejsze zawsze pozostaje to samo: ocalić człowieka w całym jego bogactwie wewnętrznym, pozwolić mu rozwinąć energię*

w kierunku dobra, zrozumienia innych i pełni człowieczeństwa.

- Nie ma głębokiego myślenia, stawiania sobie istotnych pytań bez czytania wartościowej literatury. Człowiek nie jest mądry sam z siebie. Wtedy potrafi pomóc innym, wejrzeć głębiej w siebie, gdy swoje doświadczenie życiowe łączy z mądrością innych – tych sprzed wieków i mu współczesnych.
- Uniezależniaj się od zewnętrznych okoliczności, bądź wewnętrznie wolny. Nie zabiegaj o awanse i nagrody. Nie one są celem życia nauczyciela. Nie czekaj na dowody wdzięczności. Nie odczuwaj żalu, że zostałeś pominięty. Dąż, za radą Tadeusza Kotarbińskiego, jedynie do tego, by zasłużyć na szacunek ludzi godnych szacunku.

**Autor jest nauczycielem
II LO im. Królowej Jadwigi
w Siedlcach**

*Być może dla świata
jesteś tylko człowiekiem,
ale dla niektórych ludzi
jesteś całym światem.*

Gabriel García Márquez